# Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 28 ' (134 bis — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 14 czerwca 1938


# Ziemia w Europie zadrżała w posadach

### Bruksela, Londyn i Paryż nawiedzone zostały trzęsieniem ziemi

Bruksela. (Tel. wł.). W sobotę o g. 12 miasto zostało nawiedzone silnym trzęsieniem ziemi. Wszystkie sejsmografy w obserwatorium belgijskim uległy zniszczeniu. Wypadków śmiertelnych u ludzi nie było, lecz wiele osób odniosło cięższe i lżejsze obrażenia.

W całej Brukseli powstał niesłychany popłoch. Na ulice miasta posypały się cegły, rynny blaszane, tynk z domów i szkło rozbitych w kawałki szyb. Panikę powiększyły jęki rannych przechodniów, którzy zostali okaleczeni spadającymi kamieniami i szkłem. Grad kamieni, gruzu oraz szyb runął tak nagle, że niemożliwością było schronić się do bram. Około tysiąca osób odniosło rany. Krew dosłownie spływała chodnikami.

W niektórych punktach miasta dochodziło do wprost dantejskich scen W jednej z kawiarni, olbrzymia lustrzana szyba runęła na gości siedzących przy stoliku obok okna. Odłam szyby wielkości około metra kwadratowego, spadając obciął rękę jednemu z siedzących, dr Jacques Martinowi, a żonie jego rozpłatał czaszkę.

Pierwsze trzęsienie ziemi trwało przeszło pół minuty.

Drugie trzęsienie ziemi dało się odczuć o godz. 14,08, lecz tym razem było ono znacznie lżejsze. Mimo to, mieszkańcy Brukseli, sądząc, że zbliża się jeszcze większa katastrofa, rozpoczęli w panice ewakuować mieszkania. Tysiące ludzi uciekło poza miasto, powiększając jeszcze paniczne nastroje

W Ostendzie i Enghien zawaliło się kilka domów i połączenie telefoniczne i telegraficzne zostało przerwane. Zwierzęta w ogrodzie zoologicznym w Berchem objawiły wyraźne zaniepokojenie przed nastąpieniem trzęsienia. Lwy ryczały przeciągle, a inne zwierzęta kręciły się w koło po klatkach i uderzały głowami o kraty, wyjąc żałośnie. W wielu domach w Brukseli popękały ściany i powylatywały szyby. Częściowemu zniszczeniu uległy zabytkowe ornamenty na gmachu parlamentu.

Epicentrum trzęsienia znajdowało się o około 60 km na zachód od Brukseli.

Także w Leodium odczuto silne trzęsienie. W wielu domach spadały obrazy i lustra ze ścian.

W fasadzie ratusza w Gandawie utworzyła się wielka rysa.

Z wielu miast donoszą o panice wśród mieszkańców, którzy opuszczali mieszkania.

W Brugges policja musiała zamknąć kilka ulic, na których kominy groziły zawaleniem.

## Gwałtowne wstrząsy w północnej Francji

Paryż. (Tel. wł.). Również we Francji odczuto trzęsienie ziemi od Dunkierki aż do Cambrai.

W północnych departamentach Francji, jak również i w niektórych dzielnicach Paryża przeżyto w sobotę po południu wielką emocję z powodu trzęsienia ziemi, które, jakkolwiek nie przyniosło ofiar w ludziach, to jednak spowodowało cały szereg strat materialnych.

Trzęsienie to było szczególnie gwałtowne na północy Francji. W Paryżu zaznaczyło się ono tylko w formie lekkiego wahania ziemi. W 7 i 8 okręgu Paryża wahania te wywołały przesunięcie się mebli z jednego miejsca na drugie. Ludność tych domów. zaalarmowana wstrząsami, zaczęła się gromadzić na ulicach i w bramach Zanotowano objawy paniki, zwlaszcza wśród kobiet.

Na Polach Elizejskich, w wielkim gmachu nr. 152, pojawiły się rysy na górnych piętrach. Kilka domów zarysowało się również w osiedlach podmiejskich Vauves, Lo Valois i Pantin. W Lilas wstrzymano ruch kołowy na ulicach.

Niepokojące wstrząsy, którym gdzieniegdzie towarzyszyły odgłosy podziemne, przypominające pracę motorów, wywołały poruszenie wśród ludności, która gromadziła się na ulicach, żvwo komentując niezwykłe wydarzenie. W kilku wypadkach zaalarmowano straż ogniową, przypuszczając, że zdarzyła się eksplozja.

Obserwatorium paryskie wyjaśniło, że ognisko wstrząsu znajduje się w odległości 250 do 300 km od stolicy, w kierunku Belgii. Wstrząs wywołany był zapewne przesunięciem się warstw podziemnych i był najsilniejszy, jaki odczuto w Europie zachodniej od 52 lat.

Na północy, np. w Dunkierce, trzęsienie ziemi odczuwano w ciągu 6 minut. W jednej z fabryk zawalił się wielki komin oraz została przerwana główna linia elektryczna wysokiego napięcia. W całym szeregu miejscowości fabrycznych, położonych w departamentach północnych, liczne budynki zostały zagrożone przez rysy. które pootwierały się w ścianach. Uszkodzone są również w wielu miejscach instalacje elektryczne. W Saint Quentin właściciel fabryki zawiadomił urząd meteorologiczny, że wstrząc tektoniczny był tak silny, iż przesunął mu maszynę w hali fabrycznej.

W Lille uległy zepsuciu, skutkiem wstrząsu, aparaty w obserwatorium meteorologicznym. Wiele domów zostało zarysowanych.

W Tourcoling wybuchła panika wśród ludności. Kościół, w którym się właśnie odbywał ślub, opustoszał w jednej chwili, podobnie jak i kawiarnie, dość ożywione południową porą.

W domach mieszkańcy się przewracali, a meble przesuwały się z miejsca na miejsce lub się przewracały. Około 20 kominów spadło na ziemię. Wielu ludzi doznało lżejszych obrażeń.

### W Londynie kołysały się podłogi

Londyn. (Tel. wł.) W sobotę o godz. 11,55 odczuto w Londynie silny wstrząs ziemi. Obserwatorium sejsmograficzne w Bromwich zarejestrowało szereg wstrząsów, których ognisko znajdowało się w odległości 340 km. Na przedmieściu Woolwich stojące na ulicy samochody przesunęły się o kilkanaście centymetrów w kierunku chodnika.

Szczególnie silny wstrząs nastąpił w jednej ze wschodnich dzielnic Londynu Stratford, gdzie ludzie zaalarmowani wybiegli z domów na ulicę. Osoby przechodzące przez znany „Most Londyński" (London Bridge) nad Tamizą we wschodniej dzielnicy miasta widziały, jak słynna kolumna egipska „Monument" lekko zakołysała się. W nowoczesnych domach mieszkalnych na wyższych piętrach w centrum Londynu podłoga kołysała się jak pokład statku.

## Trzeci wstrząs w Belgii

Bruksela. (PAT). W niedzielę o godz. 13 min. 26 zanotowano ponowny wstrząs ziemi, znacznie słabszy od sobotniego.

Poza Brukselą wstrząs odczuto m. i. w miejscowościach Moeylaert i Waterloo.

### W Holandii obyło się bez wypadków

Haga. (PAT.) W sobotę o godz. 12 min. 18 odczuto w Holandii silny wstrząs ziemi. Sejsmograf Meteorologicznego Instytutu w De Bilt zanotował dwa centymetry wstrząsu. Zdaniem dyrektora Instytutu, chodzi tu o tzw. tektoniczne trzęsienie ziemi. Żadnych nieszczęśliwych wypadków na terenie Holandii nie zanotowano.

### Także w Turcji

Stambuł. (PAT). W sobotę o tej samej godzinie co w Paryżu i Londynie, obserwatorium sejsmograficzne w Stambule zanotowało lekkie wstrząsy sejsmiczne.

### W Niemczech poprzewracały się meble

Berlin. (PAT.) W sobotę o godz. 12.01 stacja sejsmograficzna w Akwizgranie zanotowała dwa wstrząsy podziemne, które były szczególnie silne w okolicach Akwizgranu i sąsiednich dzielnicach pogranicznych Holandii. Większych szkód nie zanotowano, natomiast w mieszkaniach poprzesuwały się tylko obrazy i poprzewracały meble.

Pewne wstrząsy zanotowano także w okolicy Wuppertalu, Kreefeld, Duesseldorfu i Stuttgartu. Dość silne wstrząsy podziemne odczuto w Akwizgranie.

### STATEK WCHODZI DO PORTU



*Do Nowego Jorku przybył z pierwszej podróży nowy statek pasażerski linii holenderskiej „Nowy Amsterdam". Na zdjęciu statek wpływa do portu*



*Do Europy przybył syn amerykańskiego króla prasy Hearst junior wraz z narzeczoną. Według ogólnej opinii narzeczona Hearsta jest najpiękniejszą kobietą Ameryki*

# Brazylia — Czechosłowacja mimo przedłużenia 1:1

### Ćwierćfinały piłkarskich mistrzostw świata we Francji — Brutalna gra Brazylijczyków i Czechosłowaków w deszczu i błocie — Szwecja gromi Kubę 8:0 — Włochy wyeliminowały Francję — Szwajcaria przegrała z Węgrami

Paryż. (Tel. wł.) Ćwierćfinały piłkarskich mistrzostw świata we Francji stały w niedzielę pod znakiem zmiennej pogody. Podczas gdy spotkanie paryskie obyło się bez deszczu a w Antibes dopiero na godzinę przed spotkaniem Szwecja — Kuba wyjrzało słońce, to w Bordeaux w spotkaniu Brazylii z Czechosłowacją warunki atmosferyczne nie odbiegały zupełnie od tych, jakie towarzyszyły spotkaniu Polski z Brazylią przed tygodniem w Strassburgu. Jedynie w Lille dopisała pogoda.

Z czterech spotkań powyższych na czoło wysunęły się oczywiście zawody Włochów z Francją, które zwabiły na stadion w Colombes największą dotychczas ilość widzów, bo przeszło 65.000. Oczekiwane na ogół zwycięstwo drużyny włoskiej stało się rzeczywistością.

Oprócz Włochów zwycięsko swoją walkę ćwierćfinałową zakończyły również Węgry, które, aczkolwiek po walce, wyeliminowały jedenastkę Szwajcarię.

Olbrzymią natomiast niespodzianką był pogrom drużyny Kuby, która uległa reprezentacji piłkarskiej Szwecji w stosunku 0:8.

Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem, zwłaszcza przez polski ogół spor-

łowy, spotkanie Brazylii z Czechosłowacją, zakończyło się wielkim rozczarowaniem. Zawody bowiem nie dały rezultatu decydującego mimo półgodzinnego przedłużenia i zostaną we wtorek powtórzone. Na domiar złego gra przybrała cechy niezwykłej ostrości i brutalności, w rezultacie czego aż trzech graczy, w tym dwóch brazyliańskich, usuniętych zostało z boiska.

### Brazylia — Czechosłowacja 1:1 (1:0, 1:1)

Zaledwie 15 000 widzów znalazło się na stadionie w Bordeaux, gdy obie drużyny, przy padającym nieustannie deszczu stanęły do gry. W pierwszej częśic gry wyraźnie przeważali Brazylijczycy, którzy ruszyli z podobnym temperamentem do ataku jak przeciwko Polsce tydzień temu w Strassburgu. Czesi z trudem tylko dawali sobie radę z napierającymi huraganowo Brazylijczykami, u których brylowali znów środkowy Leonidas, popisujący się swoimi akrobatycznymi sztuczkami oraz prawy łącznik Romeo. Leonidas też w 30 minucie zdobył dla Brazylii prowadzenie, wykorzystując podanie Martina. Gra teraz zaostrzyła się. Gracze obu stron nie pozostawali sobie dłużni i niebawem pomocnik brazylijski powędrował za boisko.

Po przerwie gra przybrała zatrważające formy brutalne. W 2 minucie Nejedli zdobył upragnione wyrównanie dla swych barw. Odtąd obie strony prześcigały się w brutalności. Planicka, który był głównym celem brutalnych ataków Brazylijczyków, dokonywał w bramce czeskiej cudów. W rezultacie sędzia usunął z boiska prawoskrzydłowego Czechow Rihę, a później drugiego Brazylijczyka Alfonso.

Ponieważ gra do końca nie dała rezultatu, przedłużono ją o dwa razy po 15 minut. Dogrywka ta jednak poza zwykłą kopaniną i polowaniem na kości przeciwnika, była przerywana nieustannie przez sędziego karnymi, wolnymi i nie dała również rezultatu.

### Szwecja — Kuba 8:0 (4:0)

Spotkanie powyższe rozegrano wobec 20 000 widzów na stadionie w Antibes na Riwierze francuskiej. Po nieprzerwanym dwudniowym ulewnym deszczu, w niedzielę ulewa ustała i na godzinę przed meczem szczęśliwie wyjrzało słońce.

Szwedzi zagrali nadspodziewanie dobrze wykazując w tym spotkaniu doskonałą formę. Kubańczycy natomiast zawiedli całkowicie. U zwycięzców wyróżnił się przede wszystkim atak i obrona. Po trzy bramki zdobyli obaj skrzydłowi Andersson i Wetterstroem, pozostałe dwiezaś prawy łącznik Szwedów Nyberg.

### Węgry — Szwajcaria 2:0 (1:0)

Wobec 18 000 widzów stanęły obie drużyny na stadionie w Lille przy na ogół zadowalającej pogodzie do gry. Szwajcarzy wystąpić musieli przeciwko Węgrom osłabieni brakiem najlepszego swego gracza, obrońcy Minelliego, który odniósł kontuzję kolana w spotkaniu z Niemcami. Brak ponadto lewoskrzydłowego Aebi, którego zastąpić musiał słabszy znacznie, rezerwowy Grassi, zupełnie nie rozumiejący się z doskonałym Waleczkiem, wpłynął niemniej na poziom gry ataku szwajcarskiego, który wypadł tym razem znacznie słabiej.

Mimo to jedenastka szwajcarska walczyła dzielnie i uległa dopiero po zaciętej walce, którą zagrała w drugiej przerwie przez jakiś czas w dziesiątkę. Z powodu kontuzji pomocnik Springer musiał bowiem na pewien czas zejść z boiska.

Pierwszą bramkę zdobyli Węgrzy przez doskonałego swego kierownika ataku, dra Sarrossiego w 41 minucie. Durga padła w końcu drugiej połowy i to na minutę przed końcem zawodów.

### Włochy — Francja 3:1 (1:1)

Spotkanie to odbyło się na stadionie Colombes w stolicy Francji. Włosi byli drużyną wyraźnie lepszą. Zwłaszcza jako całość przewyższali oni jedenastkę gospodarzy. Nie pomógł nawet doping miejscowej publiczności. W drużynie włoskiej wyróżnił się szczególnie atak, zwłaszcza Beazza i Piola. Gra była ostra, ale nie niebezpieczna.

W 8 min. po centrze lewoskrzydłowego Colaussi piłka powędrowała do bramki francuskiej, w której di Lorto nieszczęśliwie wypuścił ją z rąk do własnej bramki. Minutę później bodaj padło już wyrównanie. Po strzale Francuza Vennante, nadbiegający prawy łącznik Francuzów Halsterer dobił obrończną piłkę.

Po przerwie Włosi zagrali znacznie lepiej. Gdy Francuzom, którzy postawili wszystko na jedną kartę, atakując niejednokrotnie bardzo groźnie, nic się nie wiodło, to Piola po stronie włoskiej wykorzystał podanie Meazzy, zdobywając drugą bramkę. W 27 minucie po kombinacji Piola, Colaussi i Biavatti, ostatni strzelił trzecią bramkę, zapewniając w ten sposób swej drużynie udział w półfinale mistrzostw świata.

## Jędrzejowska znów mistrzynią Kentu

Londyn. — W sobotę rozegrany został finał gry pojedyńczej pań o mistrzostwo hrabstwa Kentu w Beckenham pod Londynem.

W spotkaniu tym Jędrzejowska pokonała świetną tenisistkę południowo-afrykańską Heine-Miller w trzech setach 7:5, 3:6, 6:2. Polka w ostatnim secie miała zdecydowaną przewagę nad przeciwniczką.

# Wczorajsza niedziela ligowa

### Cracovia — ŁKS 1:0 (0:0)

Łódź. — W niedzielę odbyło się tu z wielkim zainteresowanism oczekiwane spotkanie ŁKS z Cracovią. Mimo poniesionej porażki, drużyna łódzka zadowoliła dostatecznie, gdyż była zespołem zupełnie równowartościowym.

Początkowo przewagę nieznaczną posiadali goście, którzy w pierwszej połowie mieli więcej z gry, jednakowoż ataki ich rozbijały się wszystkie na dobrej obronie łodzian. W tej części gry też żadna ze stron nie uzyskała bramki.

Po zmianie stron inicjatywę przejął ŁKS, zagrażając kilka razy bardzo poważnie bramce Cracovii. Niestety już w pierwszych minutach gry został kontuzjonowany Fliegel, który musiał opuścić boisko do końca gry. Chwilowe załamanie się drużyny łódzkiej wykorzystał Zembaczyński strzelając pierwszą i zaarzem jedyną bramkę dnia, która też zdecydowała o zwycięstwie i zdobyciu dwóch punktów dla Cracovii. Wszelkie próby zmiany wyniku, inicjowane przez coraz lepiej grający atak łódzki nie dały rezultatu.

Sędziował p. Kafliński. Publiczności 5.000 osób.

### Pogoń — Ruch 3:1 (1:1)

Lwów. — Zdecydowane a jednak w pełni zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna gospodarzy nad prowadzącym w tabeli Ruchem. Pogoń wystąpiła wzmocniona Hatyasem, który stanął na boisku po dłuższej przerwie spowodowanej kontuzją.

Dla zwycięzców dwie bramki strzelił Matyas, przy czym jedną z karnego, trzecią zaś Majowski. Jedyną bramkę dla gości uzyskał Peterek.

Sędziował p. Seidner, publiczności zebrało się 3 tysiące.

### Wisła-Warszawianka 3:1 (1:1)

Kraków. — W pełni zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna krakowska, która po długiej przerwie zdołała zdobyć tak jej optrzebne punkty. Po wyrównanej pierwszej części gry, po zmianie stron, przewagę zdecydowaną uzyskała Wisła.

Pierwszą bramkę strzelił Gracz, uzyskując prowadzenie dla gospodarzy. Wyrównującą bramkę strzelił dla Warszawianki Święcki. Po przerwie ponowne prowadzenie dla Wisły uzyskał Cholewa, wynik dnia ustalił zaś Gracz. Sędziował p. Linde. Publiczność 3.000 (c)

### Polonia — Śmigły 5:2 (1:1)

Warszawa. — Gra początkowo toczyła się z przewagą drużyny wileńskiej. Po 15 minutach do głosu doszła Polonia, która przeważała do przerwy. W drugiej połowie meczu początkowo znów przeważali gracze wileńscy, po czym boisko opanowała Polonia aż do końca. W 9 minucie, w zamieszaniu podbramkowym Nawrot zdobył głową pierwszy punkt dla Polonii. W kilka minut potem wyrównał Tatuś.

Już w pierwszej minucie prowadzenie po przerwie dla Śmigłego zdobył Tatuś, lecz w tej samej minucie wyrównał Nawrot, strzelając do pustej bramki po wybiegu bramkarza Czapskiego. W trzeciej minucie Jaźnicki podwyższył do 3:2 dla Polonii, a wynik spotkania ustalili: Kiłła w 12 min. oraz Nawrot w 25 min. W ostatnich minutach gry Strauch przestrzelił karnego dla Polonii.

Sędziował p. Sznejder. Widzów około 6.000.

### AKS — Warta 4:0 (0:0)

Chorzów. — Przyjazd Warty do Chorzowa wywołał na Śląsku duże zainteresowanie, ściągając na boisko AKS kilka tysięcy widzów. Zawody zakończyły się dość niespodziewanym a przy tym wysokim zwycięstwem drużyny AKS-u. Przyznać jednak należy, że jest ono wynikiem niezwykłych warunków atmosferycznych, szczególnie ulewy, która w drugiej części zamieniła trawiaste boisko na teren wodnisty. Drużyna gospodarzy na takim boisku potrafiła się lepiej ruszać, wybijał się szczególnie bardzo lotny atak AKS, w którym wyróżniał się Piątek, zdobywca wszystkich czterech bramek.

W pierwszej części gra była zupełnie równorzędna i bardzo ładna. Warta, która stanęła bez Twórza, potrafiła utrzymać grę otwartą, przy czym wyróżniła się u niej linia pomocy, która grała w składzie Lis, Danielak i Kryszkiewicz. — Ostatni miał tym razem swój dobry dzień. Słabiej zagrała natomiast obrona, w której brak było Twórza. Rezerwowy Balses niezupełnie potrafił go zastąpić, zwłaszcza jeżeli chodzi o zagrania taktyczne.

Po zmianie stron spadł rzęsisty deszcz, który zamienił się następnie w ulewę. — Mimo to gra potoczyła się dalej. Z powodu burzy została ona jednak przerwana na przeciąg 20 minut i po tym czasie mimo nieustającej ulewy wznowiona.

Te fatalne warunki atmosferyczne 1 terenowe były też w głównej mierze powodem wysokiej porażki drużyny poznańskiej. Gospodarze bowiem niecodzienne te warunki potrafili lepiej wykorzystać. Zagrali też lepiej i więcej bojowo, odnosząc w rezultacie wysokie zwycięstwo.

Pierwszą bramkę strzelił Piątek już w 2 minucie po rozpoczęciu drugiej połowy gry. Trzy minuty później strzelił on drugą bramkę, a w 18 minucie trzecią. Po 20-minutowej przerwie w grze, spowodowanej ulewą i burzą, gra została wznowiona i 5 minut później Piątek z karnego podyktowanego za rękę obrońcy, ustalił wynik dnia.

W drużynie Warty zawiódł częściowo atak. Zwłaszcza lewa strona zagrała bardzo słabo. Scherfke, należące kryty, nie mógł nic zrobić, jakkolwiek wypadł znacznie korzystniej, aniżeli Wostal jako kierownik ataku AKS. Schreier miał kilka ładnych wybiegów i dośrodkowań, które jednak wobec dobrze dysponowanej obrony Ślązaków nie zostały wykorzystane. — Sędziował p. Arczyński. (s.)

# Terminarz walk o wejście do ligi

Warszawa. — Wydział Gier i Dyscypliny PZPN ustalił już kalendarzyk rozgrywek o wejście do ligi. Poszczególne drużyny podzielono na cztery grupy, których skład jest następujący:

Grupa I: Mistrzowie Warszawy, Łodzi, Lublina i Zagłębia.

Grupa II: Mistrzowie Poznania, Śląska i Pomorza.

Grupa III: Mistrz Stanisławowa, Krakowa, Lwowa, oraz Dąb-Katowice.

Grupa IV: Mistrz Polesia, Wilna, Białegostoku i Wołynia.

Rozgrywki rozpoczną się w grupach 19 czerwca i potrwać mają do dnia 24-go lipca. Mistrzowie czterech grup walczyć będą następnie w finale o wejście do ligi i tytuł mistrza lig okręgowych PZPN. — Pierwsze dwie drużyny z rozgrywek finałowych wejdą do ligi państwowej.

Kalendarzyk rozgrywek grupowych jest następujący:

19 czerwca: Lublin — Warszawa, Zagłębie — Łódź, Pomorze — Śląsk, Stanisławów — Lwów, Dąb — Kraków, Polesie — Wilno, Białystok — Wołyń.

26 czerwca: Warszawa — Zagłębie, Łódź — Lublin, Śląsk — Poznań, Kraków — Stanisławów, Lwów — Dąb, Wilno — Białystok, Wołyń — Polesie.

3 lipca: Lublin — Zagłębie, Łódź — Warszawa, Poznań — Pomorze, Stanisławów — Dąb, Kraków — Lwów, Polesie — Białystok, Wilno — Wołyń.

10 lipca: Warszawa — Lublin, Łódź — Zagłębie, Pomorze — Poznań, Dąb — Lwów, Stanisławów — Kraków, Wilno — Polesie, Wołyń — Białystok.

17 lipca: Zagłębie — Warszawa, Lublin — Łódź, Śląsk — Pomorze, Lwów — Stanisławów, Kraków — Dąb, Białystok — Polesie, Wołyń — Wilno.

24 lipca: Zagłębie — Lublin, Warszawa — Łódź, Poznań — Śląsk, Dąb — Stanisławów, Lwów — Kraków, Białystok — Wilno, Polesie — Wołyń.

*

Krakowski OZPN zwrócił się po otrzymaniu powyższego kalendarzyka do P. Z. P. N. z prośbą o przesunięcie terminu rozpoczęcia tych rozgrywek o cały miesiąc. W tym bowiem okresie dopiero wyłoniony będzie mistrz okręgu krakowskiego. W chwili obecnej do tytułu mistrzowskiego KOZPN pretendują aż 4 drużyny: Garbarnia, Makkabi, ZS-Chełmek i Fablok z Chrzanowa.

## Zapaśnicy polscy pokonani w Rzymie

W sobotę późnym wieczorem zakończony został międzypaństwowy mecz zapaśniczy Polska — Włochy. Wygrała wysoko drużyna włoska 6:1.

## Rtm. Komorowski czwarty

Bukareszt. — W niedzielę odbył się tu konkurs o nagrodę armii rumuńskiej. Zwycięstwo odniósł wicemistrz olimpijski por. Rang (Rum.) na „Delfisie", 2) por. Apostol (Rum.) na „Dracu Stis", 3) Conforti (Włochy) na „Sabaudii", 4) rtm. Komorowski na „Zbiegu".

# LEKKA ATLETYKA

**Pierwszy dzień mistrzostw Warszawy.** W sobotę rozpoczęte zostały na Stadionie Wojska Polskiego dwudniowe zawody lekkoatletyczne o indywidualne mistrzostwo Warszawy w klasie A. Sensacją zawodów był świetny wynik Zasłony na 100 m — 10.6 sek., co stanowi nowy rekord Polski. Nie wiadomo jednak, czy wynik ten będzie oficjalnie zatwierdzony, gdyż w czasie biegu wiał silny wiatr w plecy.

Wyniki pierwszego dnia były następujące:

100 m (grupa olimpijska): 1. Zasłona 10.6 sek., 2. Trojanowski 10.7, 3. Dunecki 11. 100 m (klasa A): 1. Sulikowski (AZS) 11, 2. Gąssowski (Orlęta) 11.1. Kula: 1. Janke (Pol) 13.09 m, 2. Zieleniewski (AZS) 12.84 m. 1500 m: 1. Noji (Syrena) 4:06.8, 2. Garczyński 4:09.2. Młot: 1. Kartasiński (Policyjny) 32.15 m, 2. Alluchna (Skra) 29.86 m. Poza konkursem Gierutto uzyskał 38.25 m. 10.000 m: 1. Sokołowski 34:45.8. 2. Ruszlewski (Żagiew) 34:48.4. 400 m: 1. Zabierzoswki (Pol) 51.6, 2. Metelski 51.8. Poza konkursem Staniszewski (Syrena) miał czas 51.2. Skok wzwyż: 1. Gierutto (W) 175 cm, 2. Prusak (Pol) 165 cm. 3000 m z przeszkodami: 1. Soldan (Cracovia) 9:52.2, 2. Flis 10:09, 3. Herman 10:15. Kramek wycofał się w czasie biegu z powodu kontuzji. 4×100 m: Wygrała nasza drużyna reprezentacyjna w składzie: Danowski, Zasłona, Dunecki, Trojanowski w czasie 44 sek. (Pat.)

**W ramach mistrzostw Warszawy w klasie A** rozegrano w niedzielę eliminacyjny bieg na 200 m, który przyniósł niespodziewane zwycięstwo Sulikowskiego (AZS) w bardzo dobrym czasie 22.7, przed Zasłoną — w tym samym czasie, 3) Dunecki 22.8, 4) Danowski 23. Inne wyniki niedzielne:

110 m płotki: 1) Sulikowski 15.3 (!). 2) Sędziorowski (Pol.) zdyskwalifikowany za przekroczenie toru. 800 m: 1) Winecki (Pol.) 2:01, 2) Soldan (Crac.) 2:01.3, 3) Szulc (Fort Bema) 2:02. 5000 m: niespodziewanie wygrał Marynowski (Warsz.) w 15:17.2 min. przed Wirkusem (W) 15:21.2, 3) Herman (Wilno) 15:33.2. 4 ×100 m: AZS 45.0. 2) Polonia. 4 × 400 m: AZS 3:29.4, 2) Polonia 3:33.

Tyczka: Worończyk 390 cm. Oszczep: Ounap (Pol.) 53.56 m, 2) Serbin (AZS) 50.45. Dysk: Nank (W) 39.56 m. W dal: Sulikowski 648 cm, 2) Rosłan (W) 639.

**W mistrzostwach okr. pomorskiego** startowali zawodnicy z Bydgoszczy, Torunia, Grudziądza, Tczewa, Chojnic i Gdyni. W punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajął Sokół (Bydg.) 137 p., 2) KPW Pomorzanin (Tor.) 119 p., 3) KPW Gdynia, 4) WKS Grudziadz. 5) Polonia (Bydgoszcz), 6) SCG (Grudz.).

Spośród wyników na uwagę zasługuje rekord Pomorza w rzucie młotem — 43.24 m, uzyskany przez Więckowskiego (Sokół—Bydg.). W skoku w dal Kalinowski uzyskał 183 cm, przed „Mirskim" (WKS—Gr.), który uzyskał 180 cm i zapowiada się świetnie. Bardzo dobrze zaprezentował się Hałas (KPW—Gdynia), który wygrał 400 m w dobrym czasie 53 sek. i 400 m płotki 60.9 sek. W oszczepie pierwsze trzy miejsca zajęli bracia Mikrutowie: Franciszek, Władysław i Albin.

Inne wyniki: **110 m pł.: Schmidt 17.2 sek.** Trójskok: Bielicki (Sokół—Gr.) 12.95 m. Dysk: Krueger (KPW—Pom.) 37.33 m. 800 m: Tietze (Polonia—Bydg.) 2:05.8. 5 000 m: Kielak (Sokół—Bydg.) 15:54.2. 4 × 400 m: 1) KPW (Gdynia) 3:45.6. W dal: Stanisławski (Sokół—Gr.) 6.48 m.

**Mistrz. okręgu krakowskiego**, odbyte przy udziale 56 zawodników przyniosły wyniki przeciętne, w niektórych konkurencjach słabe. Na starcie zabrakło najlepszego biegacza krakowskiego, Soldana, który w tym samym terminie startował w Warszawie oraz chorego Garnuszewskiego.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli:
100 m — Podobiński (Crac.) 11,2.
200 m — Podobiński 24,6.
400 m — Jarnuszkiewicz (Crac.) 56,2.
800 m — Kozłowski (Crac.) 2·08.
1500 m — Kozłowski 4:20,4, 2) Fiałka.
5000 m — Fiałka 16:32,5.
4 × 400 — Cracovia 3:46,6.
4 × 100 — Cracovia 48 sek.
400 m pł. — Podobiński 63,6.
Skok w dal — Salomon (Makabi) 620 cm.
Wzwyż — Cieplik (Crac.) 155 cm.
Trójskok — Cieplik 11.94 m.
Dysk — Zgłobicki (Mościce) 35,78 m.
Oszczep — Dudzic (Crac.) 53,33 m.
Tyczka — Płonka (Crac.) 310 cm.
Kula — Zgłobicki 11,87 m.
Młot — Jasiński (Crac.) 27,84 m.
10 000 m — Franaszek (Crac.) 36:58 m.

# AUTOMOBILIZM

**Raid sztafetowy P. T. K. w Poznaniu** odbył się w niedzielę. Puchar wędrowny za punktualność zdobył p. Stefan Łączkowski — bez punktów karnych. Pierwszą nagrodę zdobył p. Edmund Sema — 1 punkt karny, 2) Ludwik Schreier 1 p. k., 3) Helena Howorkowa 1 p. k., 4) Edmund Zacharkiewicz 2 p. k. Sklasyfikowano 10 uczestników.

# HIPPIKA

**W Bukareszcie**, w ramach międzynarodowych zawodów hippicznych rozegrano konkurs o nagrodę królewskiej kawalerii rumuńskiej. Po dodatkowej rozgrywce pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej zdobyła Rumunia.

Indywidualnie zwyciężył kpt Rang (Rum.) na Delfisie, 2) kpt Apostol (Rum.) na Dracu, 3) kpt Conforti (Włochy) na Sabaudii, 4) kpt Komorowski na Bohunie, 5) por. de Bartillat (Francja) na Olivette, 6) kpt Chevalier (Francja) na Gros Jean, 7) kpt Tudoran (Rum.) na Codina.

# PIŁKA NOŻNA

**W Wiedniu** w czwartek odbyło się oficjalne rozwiązanie Austriackiego Związku Piłki Nożnej. Dłuższe przemówienie wygłosił prezes dr Eberstaller, który skreślił historię związku austriackiego. Szczególną uwagę zwrócił mówca na świetny okres piłkarstwa austriackiego w latach 1930—1932, kiedy to austriacki „Wunderteam" czarował świat swoją doskonałą grą.

# PIŁKA WODNA

**W Warszawie** rozegrano spotkanie o mistrzostwo Polski AZS — Giszowiec 2:2 (1:0). Bramki dla AZS zdobyli Gumkowski i Makowski, dla Giszowca Kulawik i Madej. Jeszcze na 20 sekund przed końcem gry prowadził AZS. Wynik jest dużą niespodziarką gdyż Giszowiec jest beniaminkiem ligi.

# SZERMIERKA

**Turniej szablowy** o akademickie mistrzostwo Polski rozegrany w Krakowie wygrał Kandziora (Kraków), mając 9 zwycięstw i jedną porażkę. Wicemistrzem został Czyżowski (Kr.). Dalsze miejsca zajęli: 3) Nawrocki, 4) Stadler, 5) Dajwłowski (wszyscy z Warszawy), 6) Sołtan (Kraków).

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął Nawrocki przed Kandziorą, który nie startował w szpadzie zajął natomiast pierwsze miejsca w szabli i florecie.

# TENIS

**Jędrzejowska zwyciężyła w grze mieszanej.** W finale gry mieszanej o mistrzostwo hrabstwa Kentu Jędrzejowska w parze z Anglikiem Mac Phailem pokonała parę Oliff — Heine Miller 6:3, 3:6, 9:7.

Natomiast w grze podwójnej pań tenisistka polska, grając w parze z Angielką Thomas, uległa w finale Heine Miller — Morphew (Południowa Afryka — Australia) po zaciętej walce 10:12, 5:7.

**Francuzi Destremau i Petra pokonali Amerykanów Bugde i Mako!** W niedzielę rozegrane zostały w Paryżu, w ramach międzynarodowych mistrzostw Francji gry podwójne. Do finałów zakwalifikowali się Destremau i Petra po wyeliminowaniu w ćwierćfinale Punceca i Mitica (Jug.) 6:3, 6:3, 10:12, 4:6, 6:3, a w półfinale Węgrów Gaboryego i Szigetiego 10:8, 6:3 6:4. Ostatni pokonali Menzla i Hechta 6:3, 6:3, 7:5. Z drugiej strony Amerykanie Budge i Mako zwyciężyli w ćwierćfinale Anglików Butler i Wilde 6:1, 6:4, 4:6, 6:2, a w półfinale 2:6, 6:3, 6:2, 6:2 parę Kukuljewic i Pallada, którzy uprzednio pokonali Włochów Bossi Taroni 6:2, 6:2, 6:1.

W finale niespodziewanie Destremau i Petra pokonali ubiegłorocznych zwycięzców wimbledońskich Budge i Mako w czterech setach 3:6, 6:3, 9:7, 6:1.

W grze podwójnej pań para Mathieu i Yorke pokonała w finale 7:5, 6:1 parę francuską Halff i Landry.

**Stany Zjedn. — Anglia 5:2.** W dorocznym spotkaniu pań o puchar Wightmana po raz ósmy zwycięstwo odniosły Amerykanki. Wyniki były następujące: Fabyan (St. Zj.) — Lumb (An.) 5:7, 6:2, 6:3; Wills-Moody (St. Zj.) — Stammers 6:2, 3:6, 6:3; Marble (St. Zj.) — Scriven 6:3, 3:6, 6:0; Dearman i Ingram (A.) — Wills-Moody i Bundy (St. Zj.) 6:2, 7:5; Wills-Moody — Scriven 6:0, 7:5; Stammers — Marble 3:6, 7:5 6:3; Fabyan i Marble — James i Lumb (A.) 6:4, 6:2

# Wspaniałe przyjęcie relikwij św. Andrzeja Boboli w Krakowie

## Na Starym Rynku odbyła się wielka uroczystość i nawet gwałtowna burza nie przeszkodziła wiernym w złożeniu hołdu szczątkom męczennika

Kraków. (PAT). W sobotę o godzinie 18,15 przy doniosłym dźwięku dzwonów wszystkich kościołów krakowskich z dominującym nad nimi głosem dzwonu Zygmunta pociąg wjechał na pięknie przystrojony dworzec krakowski wśród głębokiej ciszy zebranych.

**PREZENTUJ BROŃ**

W momencie wynoszenia na peron przez kolejarzy trumny z relikwiami kompania honorowa pułku piechoty ziemi krakowskiej sprezentowała broń, a orkiestra odegrała hymn państwowy.

Z relikwiami Świętego przybyli do Krakowa m. i. msgr. Respighi, naczelny ceremoniarz papieski i generalny postulator ojciec Augustyn Tesio.

Po odprawieniu krótkich modłów przez duchowieństwo i odśpiewaniu pieśni religijnej przez chór duchownych, pochód-procesja ruszył z dworca kolejowego, poprzedzany przez liczne szeregi duchowieństwa świeckiego i zakonnego, w stronę rynku, posuwając się przez odświętnie przybrane ulice wśród szpalerów wielotysięcznych delegacyj organizacyj społecznych i ludu wiejskiego w pięknych strojach regionalnych.

Procesję prowadził ks. arcybiskup Sapieha w otoczeniu ks. ks. biskupów i wyższego duchowieństwa. Wokół srebrnej trumny postępowała wojskowa warta honorowa oraz ziemianie w pięknych staropolskich kontuszach przy karabelach.

**NA BARBAKANIE**

Procesja wolno zbliżyła się do starożytnego Barbakanu, przed którego wrotami na ramiona swe ujęli trumnę przedstawiciele wojska — oficerowie i szeregowi.

Do Barbakanu wprowadzono relikwie święte przy blasku pochodni i dźwiękach intrady, odegranej przez 6 trębaczy w strojach historycznych.

Po przejściu przez Barbakan procesja ruszyła w ulicę Floriańską, gdzie trumnę ze świętymi relikwiami przejęli na swe barki reprezentanci miasta.

Wieczorem pochód przybył na wspaniale udekorowany Rynek Krakowski, gdzie tłumy ludności zgromadziły się wokół wysoko wzniesionego ołtarza polowego ze znakiem krzyża na tle szkarłatu, ustawionego w odrzwiach kościoła Najśw. Marii Panny. Tu na wzniesieniu zasiedli ks. ks. biskupi, a na kazalnicę wstąpił o. jezuita ks. Szymon Jarosz, który w podniosłych słowach skreślił żywot męczeński wielkiego Polaka.

**BURZA**

Około godz. 20 uroczystość przerwała na krótki czas gwałtowna burza z ulewnym deszczem. Trumnę ze świętymi relikwiami chwilowo złożono w pobliskim kościele św. Barbary, tłum zaś mimo ulewy nie opuszczał rynku i w wielotysięcznej masie pozostawał nieruchomo aż do czasu przejścia burzy i dalszego uroczystego przeprowadzenia relikwij do kościoła Serca Jezusowego przy ul. Kopernika.

Po złożeniu relikwij w kościele Najśw. Serca Jezusowego i odśpiewaniu uroczystego „Te Deum" pozostawiono świątynię otwartą dla wiernych, którzy przez całą noc nieprzerwaną falą oddawali hołd świętym szczątkom wielkiego męczennika.

*Pierwsza msza św. przy relikwiach św. Andrzeja Boboli odprawiona została o godz. 0.30 po północy.*

Na uroczystości złożenia hołdu Świętemu Andrzejowi Boboli do Krakowa napłynęły wielotysięczne tłumy ludności wiejskiej z Podhala, Ziemi Sądeckiej, Żywieckiej i innych powiatów woj. krakowskiego w pięknych strojach regionalnych, jak również liczne pielgrzymki z Ziemi Kieleckiej.

W nocy z soboty na niedzielę wszystkie zabytki Krakowa z Wawelem, kościołem Najśw. Marii Panny, Sukiennicami itd. były wspaniale iluminowane reflektorami. Na ulicach panował bardzo ożywiony ruch.

Ulicą Kopernika i sąsiednimi przesuwały się tłumy podążające do kościoła Serce Jezusowego, aby oddać modlitwą hołd relikwiom św. Andrzeja. Kościół Serca Jezusowego aż po sam szczyt wyniosłej wieży tonął w blaskach różnobarwnych świateł, ozdobiony zielenią i flagami.

W Krakowie wszystkie hotele, domy zajezdne i turystyczne są przepełnione. Duża część pątników obozowała na placach i ulicach miasta przy pięknej pogodzie księżycowej nocy, jaka nastąpiła po wieczornej gwałtownej burzy.

W ciągu nocy przybywały do Krakowa dalsze pielgrzymki pątników, które wzięły udział w niedzielnych uroczystościach religijnych.

Kraków stał się widownią wielkiej wspaniałej religijnej i narodowej manifestacji, która skupiła całe polskie społeczeństwo u trumny świętego męczennika-patrioty.

### Trasa nadzwyczajnego pociągu z relikwiami

Celem przewiezienia relikwii św. Andrzeja Boboli, które w sobotę uroczyście powróciły do Polski, Min. Komunikacji uruchomiło specjalny pociąg w składzie wagonu-kaplicy i platformy połączonej pomostem z wagonem-kaplicą oraz kilku wagonów osobowych.

Pociąg specjalny po przybyciu do Krakowa wyruszył w dalszą drogę dziś w poniedziałek o godz. 10-ej przez Szczakowę, Katowice, Piekary, Wieluń, Ostrów Wlkp. do Poznania, gdzie przybędzie o godz. 19,15.

W dni. 17 bm. pociąg wyruszy z Poznania o godz. 8,40 przez Jarocin, Ostrów, Kalisz, Sieradz, Łódź Kaliską i przybędzie do Warszawy na dworzec Główny, tor II, tegoż dnia o godz. 17[illegible].

## W roku 1942 Kongres Eucharystyczny w Polsce

Amsterdam (KAP). W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi znanego holenderskiego dziennika katolickiego „De Maasbode" przewodniczący stałej komisji Międzyn. Kongresów Eucharystycznych biskup Namur msgr Tomasz Heylen oświadczył m. in., że po kongresie, który w r. 1930 odbędzie się w Nicei, prowizorycznie przewiduje się zwołanie kongresu w r 1942 do Polski, a w r. 1944 do Hiszpanii.

Co do 38 kongresu w r. 1946 istnieje zamiar urządzenia go w Belgii, mianowicie w Leodium, dla upamiętnienia 700 rocznicy pierwszego w dziejach Kościoła obchodu Bożego Ciała, który w r. 1246 pod wpływem objawień błog. Julianny de Cornillon wprowadził ówczesny biskup Leodium Robert.

# Trzeba poczekać na zbadanie zjawiska w Chustkach

Warszawa (Tel wł.) Głośne na całą Polskę zjawisko w Chustkach nie przestaje budzić w dalszym ciągu wielkiego zainteresowania. Do krwawiącej figury Matki Boskiej ściągają niezliczone rzesze pielgrzymów, aby przekonać się naocznie o tym niezwykłym zjawisku. Czy to jest cud czy też wydarzenie naturalne o tym w obecnej chwili trudno powiedzieć. Zanim Kościół katolicki wypowie się o tym zdecydowanie, musi zebrać wiele poważnego i przekonywującego materiału dowodowego, który zbadają dopiero uczeni rzeczoznawcy. Wtedy gdy oni orzekną, że zjawisko w Chustkach nie da się wytłumaczyć w sposób naturalny, Kościół może uznać je za cud.

W związku z nadzwyczajnym zjawiskiem radomski ks. dziekan dr W. Kosiński, który był Chustkach i zebrał na miejscu szereg informacyj zamieszcza list w „Małym Dzienniku".

Pisze on w swym liście, że pierwsze jego wrażenie nie było dodatnie. Na około 150 ludzi obok figury mało znalazło się klęczących i modlących się. Większość gapi się, łazi, rozmawia. Jedna z kobiet weszła nawet na cokół figury i zwilżywszy chusteczkę potarła nią oko figury, po czym pokazała czerwony znak na chusteczce. Inni podobno jakimiś narzędziami skrobali figurę, tak, iż zniekształcili ją cokolwiek. W związku z tym ks. dziekan Kosiński umieścił w imieniu ks. biskupa sandomierskiego przy figurze ogłoszenie z prośbą o niepocieranie i nieskrobanie twarzy Matki Boskiej.

„Dopóki Kościół — pisze ks. Kosiński — nie wypowie się o cudowności wydarzeń w Chustkach wolno katolikom w nie wierzyć lub powątpiewać. Kościół zaś nie spieszy się z wypowiedzeniem swego zdania mając do tego poważne racje."

Tu autor listu przypomina kilka podobnych wypadków, o których rychło zapomniano, choć miejscowości, gdzie wystąpiły niezwykłe zjawiska ściągały olbrzymie tłumy pielgrzymów.

Ks. dziekan Kosiński zamieszcza też kilka przypuszczeń, zasłyszanych od ludzi świeckich. Przypuszczenia te starały się wytłumaczyć w sposób naturalny wydarzenia w Chustkach. Jedno z nich mówi, że oko i policzek figury mogły zabarwić podczas deszczu w maju sztuczne kwiaty i kolorowe bibułki, którymi wiejskie dziewczęta stroją statuy i krzyże przydrożne. Próba dokonana wykazała też, że czerwony atrament wsiąka na centymetr grubości w piaskowiec, z którego jest zrobiona figura. Inne wspominają, że pewnego rodzaju mchy rosnące na skałach i kamieniach mają rzekomo wydawać w sprzyjających warunkach brunatne soki, przenikające dość głęboko kamień, dalej, że również malutkie pająki czerwone wyrabiają podobno delikatne farby mogące zaczerwienić figurę, a wreszcie same kamienie posiadają niekiedy odmienne słoje i różne zabarwienia.

Oczywiście te przypuszczenia starające się tłumaczyć nadzwyczajne zjawisko w Chustkach nie wykluczają możliwości cudu. Na definitywne jednak orzeczenie **władz kościelnych** trzeba odczekać.

# Episkopat Polski potępił stanowisko Radia „Polskiego"

### *w związku z wystąpieniem tej instytucji przeciw J. E. ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi*

Warszawa (KAP). J. E. ks. arcybiskup Józef Teodorowicz nadesłał KAP-wej dla podania do wiadomości publicznej list tej treści:

„Wobec licznych adresów skierowanych do mnie z okazji znanego przejścia z czynnikami odpowiedzialnymi Polskiego Radia, pragnę złożyć publiczne podziękowanie zarówno publiczności, jak i prasie, która tak zgodnym chórem oświadczyła się i zjednoczyła w potępieniu stanowiska zajętego przez Polskie Radio odnośnie do jednego z fragmentów moich pasyjnych kazań.

Dziękując publiczności i prasie dołączam też i podziękowanie dla polskiego Episkopatu za jego stanowisko. Albowiem Episkopat Polski zebrany na konferencji w Warszawie oświadczył, że „wystąpienie Polskiego Radia" wobec mnie „uważa za niedopuszczalne", a zarazem podkreśla, że kazanie moje „nie wykroczyło w niczym poza kompetencję Biskupa nauczającego wiernych i że Biskup ma prawo piętnowania objawów antychrześcijańskich i antykatolickich w kraju".

O tej uchwale został powiadomiony dyrektor Polskiego Radia. Wobec tego upraszam wszystkich zainteresowanych tą sprawą, by przyjęli to moje podziękowanie i oświadczenie do wiadomości

† J. Teodorowicz."

# Poznań ma najpiękniejsze procesje na Boże Ciało



*Wnętrze kościoła górnego świątyni Pana Jezusa w Poznaniu przy ul. Żydowskiej*

Powszechnie w Polsce słyną procesje Bożego Ciała w Poznaniu. Dzięki tradycji upiększania nie tylko kościołów, ale też domów i niemal każdego okna przy ulicach, którymi procesje przechodzą, w zachodnich ziemiach Polski, a szczególnie w Poznaniu, tydzień oktawy Bożego Ciała odznacza się podniosłym nastrojem, dając obraz dorocznej żywiołowej wprost adoracji Przenajświętszego Sakramentu.

Procesje Bożego Ciała w Poznaniu wypadają dlatego tak nadzwyczaj uroczyście, bo w czasach niewoli były one zarazem potężną manifestacją narodową.

Liczne okna kamienic przybrane obrazami religijnymi w draperiach o barwach narodowych, pienia religijne, rozlegające się w języku ojczystym w miastach i siołach, stanowiły w czasach niewoli obok aktu adoracyjnego, także akt błagalny wznoszony do Najwyższego, często szeptany, ale nie raz na głos wołany:

„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!"

W Poznaniu procesja Bożego Ciała jest jeszcze dorocznym zadośćuczynieniem za profanację Najświętszych Trzech Hostyj, dokonana przez świętokradczych Żydów w 1399 r.

Bolesne to dla nas katolików wydarzenie, obok ufundowanej przez Władysława Jagiełłę świątyni Bożego Ciała — przypomina nam kościółek Pana Jezusa w ulicy Żydowskiej, wzniesiony właśnie na miejscu zbezczeszczenia Najśw. Trzech Hostyj. Zwłaszcza podczas oktawy Bożego Ciała kościółek ten cieszy się szczególną frekwencją, nie tylko miejscowej ludności, lecz przede wszystkim przyjezdnych.

Dziś kościół Pana Jezusa po gruntownej renowacji prezentuje się w godnej szacie, a to dzięki staraniom opiekującego się tym zabytkowym kościółkiem zarejestrowanego stowarzyszenia „Grona Obywateli przy kościele Pana Jezusa w Poznaniu".

Członkowie „Grona" wykazani są w kościele na specjalnej tablicy.

# Tekst interpelacji w sprawie odroczenia zlotu „Sokoła" we Lwowie

Pos. Światopełk-Mirski złożył interpelację do p. premiera Składkowskiego w sprawie zarządzeń, które spowodowały odroczenie zlotu Sokolstwa we Lwowie.

Interpelacja ta brzmi:

Z okazji 20. rocznicy obrony Lwowa Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" zamierzał zorganizować w r. 1939 Zlot Sokołów we Lwowie. Zlot ten miał być wielką manifestacją społeczną na rzecz bezapelacyjnej polskości Lwowa, taką, jaka z okazji 15-lecia przyłączenia Śląska do Polski odbyła się w Katowicach w 1937 r. ku ogólnemu uznaniu całego społeczeństwa polskiego. Inicjatywa Sokolstwa polskiego została odpowiednio oceniona przez wszystkie sfery społeczeństwa polskiego we Lwowie, a władze państwowe w osobach miejscowego wojewody i dowódcy korpusu radziły nawet przyśpieszyć termin zlotu na r. 1938.

Wiosną 1938 r. ustalono termin zlotu na 4 i 5 czerwca rb. We Lwowie powstał specjalny Komitet Obywatelski, składający się z przedstawicieli wszystkich bodaj polskich ugrupowań politycznych i wszystkich większych polskich stowarzyszeń społecznych, celem poparcia tej wielkiej wspólnej manifestacji narodowej. Protektorat nad zlotem raczył objąć p. marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz, wyrażając przy tym życzenie, aby mająca się odbyć manifestacja miała charakter święta jedności narodowej we Lwowie. Warunek ten został przez komitet organizacyjny zlotu spełniony w pełnym zrozumieniu, że tak jak obrona Lwowa była wyrazem polskiej jedności narodowej, tak samo i godne uczczenie 20. rocznicy tej obrony może być tylko w tej samej jedności dokonane. Wielka ilość polskich organizacyj kombatanckich, przysposobienia wojskowego, szkolnych i innych przyrzekła swój udział. Zanosiło się na potężną manifestację całego polskiego Lwowa, przewidywano przyjazd kilkunastu tysięcy sokołów z innych dzielnic Polski dla zadokumentowania serdecznej łączności innych dzielnic ze sprawą obrony Lwowa. W programie zlotu celowo usunięto wszystko, co mogłoby zadrażnić stosunki lub być przykrym ruskiej mniejszości narodowej.

W połowie kwietnia rb. wojewoda lwowski zakomunikował życzenie p. ministra spraw wewnętrznych, aby projektowany zlot przesunąć do innej miejscowości, a potem odmówiono zlotowi jakiegokolwiek poparcia ze strony administracji państwowej, dając do zrozumienia, że zlot lwowski nie powinien się odbyć wcale. W połowie maja, tj. zaledwie na trzy tygodnie przed zlotem, M. S. Wewn. wyraziło jednak swą zgodę na odbycie sokolego zlotu dzielnicowego we Lwowie i przyrzekło w tym zakresie swoje poparcie.

Poparcie to w praktyce okazało się jednak raczej utrudnieniem, o czym świadczą następujące fakty. Każdy obywatel polski mógł z okazji odbywającej się we Lwowie wystawy lotniczej skorzystać z 33-procentowej zniżki kolejowej, a grupa 500 osób, zebrana gdziekolwiek w Polsce, może otrzymać własny pociąg popularny ze zniżką 75 pct. Uczestnikom zlotu zaś odmówiono wszystkich, tj. około 20 pociągów popularnych, i przyznano zniżki indywidualne tylko 50 pct. Co gorsza, ograniczono ilość tych zniżek do 10 na każde województwo i do 6 tys. na lwowską dyrekcję kolejową, podczas gdy komitet zlotowy samych sokolich zgłoszeń miał około 18 tys. Ponadto zawiadomiono zarząd „Sokoła" lwowskiego, że w pochodzie przez miasto oprócz „sokołów" mogą wziąć udział tylko, i to po jednym baonie, Związek Rezerwistów, Związek Harcerstwa Polskiego i Związek Strzelecki, a więc bez związków kombatanckich, Związku Obrońców Lwowa, związków młodzieży akademickiej itp.

W tych zmienionych warunkach zlot nie mógł być ani wyrazem ogólnego przywiązania Sokolstwa całej Polski do sprawy obrony Lwowa, ani też zgodnie z życzeniami wysokiego protektora zjazdu manifestacją na rzecz jedności narodowej. Zlot został odroczony do terminu na razie nieustalonego. Zważywszy na cel i na miejsce, w którym projektowano odbyć tę piękną manifestację jedności narodowej, odwołanie zjazdu odbiło się niesłychanie przykrym echem wśród całego społeczeństwa polskiego, w szczególności zaś Małopolski i Lwowa.

W celu uspokojenia opinii publicznej i zapobieżenia szerzącym się niepokojącym pogłoskom interpelant zapytuje, jakie były powody p. ministra spraw wewnętrznych tak silnego ograniczenia wielkiej manifestacji polskości Lwowa i jakie p. minister zamierza wydać zarządzenia celem umożliwienia odbycia się tej manifestacji we Lwowie w niedługim czasie.

## Przedsiębiorstwa wymagające zaufania

Warszawa. (Tel. wł.) Niebawem będzie wprowadzona w życie nowa ustawa o przedsiębiorstwach wymagających szczególnego zaufania. Ustawa ta wydana 18 grudnia 1937 r., przewiduje, że wszystkie przedsiębiorstwa ochrony mienia, pośrednictwa w zawieraniu małżeństw, pośrednictwa w urządzaniu przedsiębiorstw rozrywkowych, oraz przedsiębiorstwa załatwiające ulgi paszportowe i wizowe muszą do dnia 25 sierpnia rb. uzyskać zezwolenie władz administracyjnych. Przedsiębiorstwa bez koncesji będą likwidowane w sposób przymusowy. (x)

obecnie specjalnie przygotowany do dalszych podróży, m. i. została wmontowana radiostacja odbiorcza, która pozwoli żeglarzom na utrzymywanie kontaktu z krajem.

## Przedhistoryczne wykopaliska w Zgierzu

Łódź. (Tel. wł.) W czasie robót regulacyjnych nad rzeczką Bzurą w Zgierzu natrafiono na głębokości 5—12 metrów na wykopaliska przedhistoryczne.

Na miejsce wykopalisk wyjechał przedstawiciel Tow. Przyrodniczego im. Staszica z Łodzi, celem zabezpieczenia wykopalisk i przygotowania planu ewtl. dalszych robót.

Wśród wykopalisk znaleziono m. i. kości dawnych zwierząt oraz prymitywne monety, pochodzące z trzeciego do pierwszego wieku przed Chrystusem.

## Kongres wydawców książek

Warszawa. (PAT) W okresie od 19 do 24 czerwca 1938 r. odbędzie się w Lipsku i w Berlinie 12. sesja kongresu wydawców książek, na który wyjeżdża delegacja Polskiego Tow. Wydawców Książek w składzie 10 osób z pp.: drem Janem Gebethnerem, drem Janem Piątkiem i dyr. Stanisławem Thunem na czele.

## Inauguracja prac Agencji Antymasońskiej

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę w sali Domu Katolickiego odbyła się konferencja zorganizowana przez Agencję Antymasońską. Zebranie poprzedziło nabożeństwo, odprawione przez księdza Lewandowicza w kościele św. Barbary. Obradom przewodniczył poseł Madeyski, po czym odbyły się referaty, ilustrujące działalność i cele Agencji Antymasońskiej. (w)

## Zmiana dowództwa na „Darze Pomorza"

***Podziękowanie min. Romana dla kpt. Maciejewicza — Statkiem dowodzi wychowanek dawnego komendanta***

Gdynia. (Tel. wł.) W związku z ustąpieniem dotychczasowego kapitana „Daru Pomorza" kpt. Maciejewicza, który prowadził statek od chwili zakupu i wychował 13 roczników Państwowej Szkoły Morskiej, a obecnie objął kierownictwo wydziału specjalnego wyszkolenia przy Państw. Szkole Morskiej, min. Roman nadesłał list, w którym oceniając dotychczasową wzorową i chlubną służbę kpt. Maciejewicza, wyraził mu specjalne podziękowanie i życzył dalszych najlepszych wyników w pracy na nowym posterunku.

Nowy komendant statku kpt. Kowalski jest absolwentem Państw. Szkoły Morskiej w Gdyni i wychowankiem kpt. Maciejewicza.

## „Krzysztof Arciszewski" wyruszył na morze

***Jacht akademicki weźmie udział w regatach jachtklubu Anglii***

Gdynia. (Tel. wł.) W sobotę wieczorem wyruszył z Gdyni w 7 rejs jacht Klubu Przyjaciół Akademickiego Zw. Morskiego we Lwowie „Krzysztof Arciszewski", mając na pokładzie 7 studentów ze Lwowa i 1 studenta z Politechniki Gdańskiej.

Trasa tego rejsu prowadzi przez porty niemieckie, holenderskie, norweskie i duńskie do Szkocji. „Krzysztof Arciszewski" weźmie udział w organizowanych przez królewski jacht klub angielski wielkich regatach na przestrzeni około 280 mil.

Powrót jachtu nastąpi w końcu lipca rb. „Krzysztof Arciszewski" został

# Co oznacza śmierć Konowalca?

(Od własnego korespondenta „Orędownika").

Lwów, 10 czerwca.

Roman Dmowski pisał przed paru laty o problemie ukraińskim tak logicznie i mądrze, że i dziś słuszność jego rozważań występuje w całej pełni. Kwestia ukraińska nie może się uskarżać na brak zainteresowania w świecie — wspominał wielki polityk. A zainteresowanie to jest tak wielkie — dodawał, — iż na wypadek powstania niepodległego państwa ukraińskiego nad Dnieprem zbiegną się doń aferzyści międzynarodowi i agenci różnych central szpiegowskich z całego świata. Polska zaś powinna mieć na uwadze, że lepiej mieć za sąsiada państwo silne, choćby wrogie, niż międzynarodowy dom publiczny.

I rzeczywiście! Kto dzisiaj nie interesuje się sprawą ukraińską! Kto nie chciałby oderwać Ukrainy od Rosji, względnie, kto nie przygotowuje się do wyciągnięcia korzyści z tego faktu? O pracach niemieckich w tej dziedzinie wiemy. Mniej już wiemy o działaniach w tej mierze sztabu japońskiego, choć broszury japońskie i chińskie o sprawie ukraińskiej dochodzą do Lwowa, do redakcyj czasopism ukraińskich, które te sukcesy ukrainizmu skwapliwie notują. Od jakichś dwu lat powstał też we Włoszech ośrodek zainteresowań ukraińskich i wyszło kilka prac informacyjnych. W Wielkiej Brytanii i Kanadzie działa propaganda różnych ośrodków ukraińskich, najczęściej na korzyść b. hetmana z łaski Niemców — Skoropadzkiego. We Francji i Szwajcarii działa emigracja petlurowska.

Wymienione ośrodki interesują się — z wyjątkiem Niemców — głównie sprawą ukraińską w Rosji, a ubocznie tylko w Polsce. Natomiast przed paru jeszcze laty Czechosłowacja i Litwa interesowały się sprawą rzekomych „ukraińców" głównie w Polsce. Niemcy z równą uwagą badają ukrainizm i w Rosji i w Polsce.

Na tym tle działa OUN, organizacja, na czele której stał Konowalec, najzaciętszy wróg Polski i kandydat na ukraińskiego dyktatora. Te dwa fakty wybijają się na plan pierwszy w jego życiorysie. Walka z Polską i olbrzymia ambicja osobista, która pozwalała mu dla tych jego celów korzystać z wszelkiej pomocy — z jakichkolwiek źródeł. Jeżeli do tego dodamy stępione poczucie moralne, które u tego terrorysty zupełnie — rzec można — nie istniało, mieć będziemy pełny obraz osobistości, dookoła której skupiły się nici najróżniejszych sił, działających nawet nie tyle dla ukraińskich, ile własnych interesów.

W sprawie Konowalca prawdę powiedział tylko Baranowski. Ten podkomendny Konowalca przyjechał do Rotterdamu po pieniądze, które Konowalec miał dla niego pobrać od agenta, znanego jako Waluch. Zamiast pieniędzy zastał na bulwarze rotterdamskim trupa swojego wodza i szefa. Przeraził się, z żalu i bólu zemdlał, a potem powiedział wszystko...

Jarosław Baranowski, jak informują ruskie gazety we Lwowie, był bratem znanego Romana Baranowskiego, który był członkiem egzekutywy OUN i w tym charakterze nasłał morderców na śp. Hołówkę, a później został konfidentem polskiej policji, co go zresztą nie uchroniło od procesu i wyroku skazującego. Roman Baranowski umarł na gruźlicę w więzieniu świętokrzyskim. Jeżeli po takich faktach brat Romana Baranowskiego spełniał rolę adiutanta Konowalca, to znaczy, że postanowił życiem swoim odsłużyć i zapłacić zdradę brata. Był to zatem człowiek najwierniejszy...

I ten człowiek złamany i starty na proch nieszczęściem opowiada. Konowalec od roku już spotykał się z Waluchem i brał od niego pieniądze w paczkach zamkniętych. Otoczenie Konowalca uważało Walucha za agenta GPU i przestrzegało niejednokrotnie szefa przed nim, ale Konowalec pomimo to z Waluchem się stykał i pieniądze brał.

Co stąd wynika? Konowalec brał pieniądze również od bolszewików. Brał od Niemców, brał od Czechów, brał od Litwinów, brał od emigracji ruskiej w Stanach Zjedn. i w Kanadzie i kiedy wreszcie zabrakło pieniędzy niemieckich — po pakcie Hitlera z Polską —, litewskich — po kompromitacji w procesie o mord na min. Pierackim —, czeskich — na skutek nacisku Polski —, emigracyjnych — na skutek kryzysu oraz walk i różnic wewnętrznych, a także nadużyć w OUN, opublikowanych w prasie emigracyjnej, zjawili się bolszewicy i szepnęli Konowalcowi, że na dywersję w Polsce oni dadzą. I Konowalec wziął...

Bolszewikom zależało i zależy na agitacji przeciwpolskiej wśród Rusinów w Polsce. Jest to dla nich środek zapobiegawczy przeciw planom powtórzenia wyprawy kijowskiej z 1920 r. — ewentualnie przy współudziale Niemiec i innych członków koalicji antysowieckiej...

Konowalcowi zaś było wszystko jedno, skąd pieniądze bierze, byle mógł swoje działania kontynuować, byle mógł przetrzymać okres dekoniunktury międzynarodowej, wywołanej współdziałaniem Niemiec z Polską na odcinku ograniczonym.

Ale po „Anschlussie" i po Sudetach wedle wszelkiego prawdopodobieństwa na stół ma przyjść sprawa ukraińska. Świadczy o tym m. i. deklaracja UND-a. Konowalec przeniósł się znowu do Berlina. Do Rotterdamu bowiem przyjechał z Berlina. Przed tym był we Włoszech, są podstawy do mniemania, że i Japonia interesowała się Konowalcem. W wydawnictwach agitacyjnych w Charbinie coraz częściej ukazywało się nazwisko Konowalca.

Bolszewicy zamierzali teraz wziąć zapłatę za wyłożone pieniądze i wykorzystać okoliczność, że jeden z agentów miał dostęp do Konowalca. Zawiadomili go, że w Rotterdamie 23 maja o g. 12 otrzyma w kawiarni „Atlanta" paczkę z pieniędzmi. Konowalec przyjechał i zawezwał z Wiednia, — gdzie zapewne jest teraz ośrodek OUN, bo tak dla Berlina zręczniej z różnych powodów — jednego z podkomendnych. Finał wiadomy.

Oto jakimi drogami międzynarodowymi zdąża sprawa ukraińska. Drogi to ciemne i ponure. Polska winna się od nich odciąć stanowczo. Nasze ziemie nie mogą być przedmiotem gry między GPU, Gestapo, Sicurezzą i jeszcze jak tam się te różne ośrodki nazywają. A nawet takie widowisko intryg pod naszym bokiem, takie zbiegowisko agentów, jakim staje się dziś sprawa ukraińska, — jest dla nas wstrętne, niemiłe i szkodliwe. **M. R.**

Od trzeciej tkwił znowu na posterunku. Wieczorem, około dziewiątej wpadał na pół godzinki do najbliższej kawiarni i zaraz znowu wracał. Dopiero punktualnie o północy pozostawiał redakcję i drukujący się numer, pod opieką nocnego redaktora i szedł do domu. Czasem jednak, jeszcze stamtąd telefonował, wydając jakieś dodatkowe dyspozycej.

Zdawał się czuć dobrze jedynie w redakcji, wprost rozkwitał w atmosferze, przepojonej dymem tytoniowym i farbą drukarską, biegając gorączkowo od swego gabinetu do zecerni, stąd do korektorni, wpadając jak bomba do ogólnego pokoju współpracowników i wracając znów do swego biurka, aby po kilku minutach rozpocząć ponownie ten „bieg okrężny", jak nazywał to Staszek. Sam pisał artykuły wstępne, bombastyczne i napuszone, mniej więcej w tym rodzaju:

„Już po raz drugi nawołuję pana, panie Lloyd George do zmiany polityki w sprawie polskiej, a pan na to nie reaguje! Nie, tak dalej być nie może, itd."

Przez ręce jego przechodziła każda najdrobniejsza notatka redakcyjna, począwszy od komunikatów metereologicznych. Nie chodziło mu nigdy o treść, lecz jedynie o formę, która musiała być koniecznie wzorowana na jego stylu. Wydawcy „Dziennika" pragnęli już dawno pozbyć się go, ale musieli go tolerować dla dość dużych wpływów, jakie miał w stronnictwie.

Maciaszek nie lubił Staszka. Głównie z powodu jego szlacheckiego pochodzenia, a trochę i dla jego literackich aspiracyj. A że pochodził sam z chłopów i mimo kilkoletniego pobytu w Paryżu, gdzie był korespondentem pewnego warszawskiego pisma, nie nabrał dostatecznej kultury, więc tej swojej antypatii ukryć nie potrafił. Nie mógł mu jednak nigdy nic konkretnego zarzucić, gdyż Staszek spełniał zawsze



warzyszem zabaw dziecinnych Staszka. Razem również uciekali do Polski. Topolskim udało się przewieść nieco kosztowności i ze sprzedaży tychże utrzymywali się w Warszawie. Potem Staszek kolegował z Jurkiem na uniwersytecie. Fundusze Topolskich wówczas już się wyczerpały i Jurek przechodził ciężkie chwile, nie potrafiwszy tak jak Staszek walczyć o byt, iść o własnych siłach przez życie. Często wtedy Staszek dzielił się z nim ostatnim groszem. Zupełnie niespodziewanie Topolski odziedziczył po dalekim kuzynie olbrzymi majątek ziemski pod Warszawą, koło Pruszkowa. Przerwał wówczas studia i wyjechał za granicę. Staszek stracił z nim wszelki kontakt. Potem podobno osiadł ze starą matką w swym oddziedziczonym majątku pod Pruszkowem, lecz Staszek stracił go zupełnie z oczu i dopiero teraz, po siedmiu latach zobaczył go po raz pierwszy.

Topolski poznał go zaraz i twarz jego rozjaśniła się radosnym uśmiechem.

— Servus, Staszek, jak się masz stary chłopie! — wołał biegnąc ku niemu z wyciągniętymi ramionami.

Długo i serdecznie ściskał go i wycałowywał.

— Co się z tobą dzieje, Staszku? Już kilka lat szukam cię po Warszawie i znaleźć nie mogę... Myślałem, żeś wstąpił do klasztoru! Ale jednak góra z górą się zejdzie czasem... Chodź do mego stolika. Przecież trzeba oblać to spotkanie!

— Z kim ty jesteś?

— Moja ostatnia flama... Nie poznajesz? Przecież to nasza najsłynniejsza gwiazda filmowa Wera Marteni...

— Ach prawda! Nie poznałem...

— Zaraz cię przedstawię... Bardzo miła i wesoła osóbka...





— Wiesz co — rzekł nagle. — A ja jednak żałuję tych czasów uniwerstyteckich, mimo, że nieraz goły byłem jak turecki święty... To było piękne życie...

— Niewątpliwie... Ale przecież i dziś jesteś zadowolony z życia?

Topolski nagle spochmurniał.

— Dużo o tym można by pomówić — rzekł cichym, jakby zmęczonym głosem. — Ale nie dziś! Dziś weselmy się!

Dowiedziawszy się, że Felek jest lotnikiem, wszczął z nim ożywioną dysputę o jego wynalazku.

Staszek przysłuchiwał się z roztargnieniem ich rozmowie, pogrążony w jakimś błogim pół-śnie. Było mu dobrze i dziwnie radośnie. Chwilami musiał się wprost powstrzymywać, aby tej radości, która rozsadzała mu serce, nie wyrazić jakimś okrzykiem. Prześliczne, ciemno-szafirowe oczy, koloru ukraińskiego nieba, uśmiechały się do niego, wśród obłoków tytoniowego dymu. Ogarnęła go niespodziewanie tęsknota do tej prawie że nieznanej dziewczyny z placu wyścigowego.

— Takie samotne biedactwo, jak i ja — zatkliwiał się w myśli. — Cóż ona teraz porabia? Krysiu... Moja śliczna Krysiu...

Panna Marteni przetańczywszy z Jankiem, zwróciła się do Felka:

— Już od godziny rozprawia pan ciągle o maszynach! — Jakże to można! Chodź pan lepiej zatańczyć!

— Kiedy ja nie umiem tańczyć...

— No to napijmy się wina!

— Napić się możemy...

I Felek skrzywił się okropnie, co było u niego oznaką wielkiej radości, po czym rzekł grzmiącym besem:

— Psiakrew! A jednak, proszę pani, życie jest piękne!



## III.

Strajk zecerski zakończył się i Staszek po kilkudniowej przerwie powrócił do swej pracy dziennikarskiej. Do obowiązków jego należało, poza kierownictwem działu reporterskiego, napisanie tygodniowego felietonu w numerze niedzielnym i w razie potrzeby dostarczanie nowelek, którymi się zapychało ostatnią stronę.

W tym wirze pracy dziennikarskiej, Staszek znalazł jeszcze dość czasu, na napisanie sztuki teatralnej. Był to fantastyczny reportaż dramatyczny w dziesięciu odsłonach. Zachęcony przez naszego krytyka teatralnego, zdecydował się złożyć swój dramat dyrektorowi pewnego teatru. Wszystkie perypetie z tym krokiem związane, mogłyby się złożyć za osnowę do nowego dramatu, a raczej tragi-farsy. A było to tak:

We dwa miesiące po złożeniu rękopisu został dopuszczony przed groźne oblicze pana dyrektora. Rękopis leżał na biurku, a palce dyrektorskie bębniły po nim nerwowo.

— Więc to pan napisał? — zapytał dyrektor teatru, tonem sędziego śledczego.

— Przyznaję się... Tak, to ja! — odpowiedział skruszony.

— No tak.. Domyślałem się...

— Czy mogę wiedzieć, jakie jest zdanie pańskie o mej sztuce?

— Niestety nie mogę ocenić rzeczy nieprzeczytanej...

— A więc pan dyrektor jeszcze nie przeczytał! Po dwóch miesiącach...

— Och, kochany autorze! Pan myśli, że pan jeden pisze sztuki teatralne? I że ja, poza czytaniem rękopisów, nie mam nic innego na głowie?

— Więc kiedy mogę mieć nadzieję?

— Niech pan przyjdzie za miesiąc.

— Kiedy ja jestem w towarzystwie dwóch młodzieńców...

— To chodźcie wszyscy razem do nas!

— Widzisz, jest jeszcze jedna bardzo przykra sprawa. Musisz wiedzieć, że spadłeś nam tu, jak z nieba...

— Mów ze mną szczerze, Stachu! Pewnie zabrakło wam pieniędzy na zapłacenie rachunku?

— Jesteś chyba jasnowidzem!

Gdy Staszek opowiedział mu historię z wujkiem z Częstochowy i wyprawę na wyścigi, zakończoną niepowodzeniem, Topolski zaczął się głośno śmiać:

— A to was ładnie ten wujko urządził! Ale nic sobie z tego nie rób! Chodźcie do nas, a ja każę wpisać wasz rachunek do mego...

— Zwrócę ci w tych dniach.

— Ot, głupstwo! A tyś mnie przecież nie jeden raz z opresji ratował! Wiesz co, zamówię gabinet osobny. Tam nam będzie swobodniej...

Janek przyjął propozycję Topolskiego z entuzjazmem, lecz Felek się wzdrygał:

— To nie dla mnie takie hrabiowskie towarzystwo!

Dał się wreszcie nakłonić i poszedł do gabinetu bardzo godny i posępny.

Wera Marteni przyjęła ich bardzo uprzejmie, zwróciwszy zwłaszcza uwagę na Janka, który był istotnie ślicznym chłopcem. Potrafiła swym naturalnym zachowaniem i ogromną werwą wnieść w towarzystwo wesoły nastrój, tak, że nawet Felek powoli się rozruszał. Czasem nawet śmiał się, wydając przy tej sposobności jakieś dziwne, gardłowe rechotanie i krzywiąc przeraźliwie twarz

Jak się Felek czasem śmieje — opowiadał Staszek — to w całej naszej dzielnicy psy wyją...



— A raz, gdy się roześmiał na ulicy — dodał Janek — przechodnie zaczęli uciekać, bo myśleli, że to jakaś kamienica się wali...

— Ot, dowcipny! — mruknął Felek.

Janek siedząc na kanapie obok gwiazdy filmowej wprost promieniał urokiem młodości i radości życia. Z oczu sypały mu się złote skry, ponsowe, ślicznie zakrojone usta odsłaniały w uśmiechu rząd białych, lśniących zębów. Śmiał się beztrosko, opowiadał coś z niesłychaną werwą, to znów nucił najnowsze przeboje. Wera Marteni była szczerze zachwycona jego głosem.

— Pan ma śliczny, liryczny głos tenorowy! To jest przecież prawdziwy skarb! No i z pańskim wyglądem, że pan dotychczas nie występował w filmie!

— To jest moim marzeniem! — westchnął Janek.

— Ja pana muszę wkręcić do filmu — zapaliła się Marteni. — W przyszłym miesiącu przyjeżdża do Warszawy słynny reżyser filmowy z Hollywood... Polak z pochodzenia... Chodzi o nakręcenie filmu na motywach polskich... Mam w nim główną rolę... Wie pan co? Poproszę tego reżysera, aby pana zaangażował na mego partnera!

— Strasznie będę pani wdzięczny!

— A więc napijmy się na pomyślność naszej przyszłej współpracy filmowej!

Tymczasem Staszek rozmawiał z Topolskim. Wspominali dawne lata dziecinne w Derewni spędzone. Każdy, najdrobniejszy szczegół tych wspólnych przeżyć, miał dla nich niewysłowiony urok. To była ich najpiękniejsza przeszłość, której późniejsze życie nie zdołało wymazać z ich serc. Potem przypominali różne przeżycia z czasów uniwersyteckich. Topolski opowiadał o swych podróżach za granicę, o gospodarstwie w oddziedziczonej Topolnicy.



Po miesiącu oświadczono mu w sekretariacie, że pan dyrektor przyjąć go nie może, bo kieruje właśnie próbą najbliższej premiery. Najlepiej, niech się „pofatyguje“ po premierze, t. j. za miesiąc. W oznaczonym przez sekretarza terminie, Staszek zjawił się w teatrze. Spotkał się z dyrektorem całkiem przypadkiem, na korytarzu, przed kancelarią. Zaskoczony dyrektor rzucił dokoła wzrokiem, jakby szukając najłatwiejszej ucieczki, lecz zorjentowawszy się, że mu się to nie uda, przybrał bolesny wyraz twarzy.

— Pan w sprawie swej sztuki? — zapytał szeptem.

— Tak, panie dyrektorze...

— Niestety, źle pan trafił... Wracam właśnie z pogrzebu rodzonej ciotki... Rozumie pan, żałoba rodzinna...

— Oczywiście... Wobec tego przyjdę kiedy indziej.

— Najlepiej, niech pan przyjdzie za miesiąc... Bo pojutrze rozpoczynamy próby nowej komedii... Tak panie redaktorze, teatr to straszny kierat...

Staszek przyszedł dopiero za dwa miesiące, bo tymczasem pan dyrektor, jak mu powiedziano w sekretariacie, chorował na grypę. Wprawdzie chodził z tą grypą do teatru, ale przecież byłoby niedelikatnością napastowywać osobistymi sprawami człowieka chorego. Ostatecznie Staszek został przyjęty pod sam koniec sezonu teatralnego. Dyrektor powitał go z tryumfalną miną:

— A widzi pan! Dotrzymałem słowa i mimo nawału pracy, przeczytałem w terminie pańską sztukę...

— I cóż pan dyrektor o niej sądzi? — zapytał Staszek drżącym ze wzruszenia głosem.

Dyrektor uśmiechnął się łaskawie i poczęstował go papierosem.

— Hm, co ja sądzę — rzekł wreszcie po chwili milczenia. — Jeżeli mam być szczery, to sztuka pań-



ska ma jedną kardynalną wadę: jest polska! Wyrób krajowy, to nie dla naszej publiczności. Przyznaję jednak, że sztuka jest oryginalna i ma walory artystyczne i sceniczne... Można by ją wystawić...

— Więc pan dyrektor reflektuje na wystawienie?

— Zasadniczo, tak!

— Kiedyż spodziewać się można premiery?

— Och, pan w gorącej wodzie kąpany! — zaśmiał się łaskawie dyrektor. — O terminie wystawienia mówić jeszcze nie można... Dziś jeszcze nie wiem właściwie, co wystawię za dwa tygodnie! Zależy to od tylu okoliczności, drogi panie! W każdym razie, rzecz byłaby aktualna dopiero w przyszłym sezonie...

Od owej rozmowy minął właśnie rok. Sztuka Staszka, „zasadniczo przyjęta“, do tej pory tkwiła jeszcze w biurku dyrektorskim. Gdy w ciągu tego roku, zniecierpliwiony Staszek chciał wycofać rękopis, dyrektor udawał obrażonego:

— Więc pan nie ma do mnie zaufania?

— Ależ mam! Tylko myślałem, że pan dyrektor już zrezygnował z wystawienia...

Na tym sprawa się skończyła. Mimo kilkakrotnych usiłowań, nie udało się już więcej Staszkowi zobaczyć dyrektora. Zawsze na przeszkodzie stawały jakieś próby, posiedzenia, konferencje, lub grypy. Wreszcie zrezygnował i przestał się interesować losem swej sztuki.

W ostatnich czasach mało zajmował się pracą literacką. Objął bowiem w redakcji sekretariat, w zastępstwie chorego kolegi i miał teraz roboty powyżej uszu. Naczelny redaktor, pan Maciaszek, uważał za swój obowiązek redaktorski spędzać w redakcji dnie i noce i miał za złe swym podwładnym, jeżeli go w tym nie naśladowali. Przychodził do redakcji już o ósmej rano i sprawdzał, czy wszyscy współpracownicy są obecni. Obiad zajmował mu najwyżej godzinę czasu.

# Czyżby morderca Skwierawski zwariował?

Warszawa (Tel wł.) W rozpatrywanej w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie sprawie Władysława Skwierawskiego, mordercy szofera Szlendaka, zaszedł zasadniczy zwrot. Morderca, skazany na śmierć przez Sąd Okręgowy, doznał niezwykle silnego wstrząsu nerwowego, na skutek czego usiłował popełnić samobójstwo w ubikacji więziennej. Uratowany w porę przekazany został do szpitala więziennego, gdzie na oddziale psychiatrycznym pozostawał pod obserwacją.

Na rozprawie apelacyjnej zachowanie mordercy uległo zupełnej zmianie. Podczas gdy w Sądzie Okręgowym był on płaczliwy i błagał o litość tłumacząc się „siłą fatalną", która popychała go na drogę zbrodni, w Sądzie Apelacyjnym zachowywał się apatycznie, nie odpowiadając na pytania. Wpatrzony w jeden punkt, szeptał jakieś niedosłyszalne słowa. Próby porozumienia się z oskarżonym, czynione przez przewodniczącego, nie dały żadnego wyniku.

Na skutek tego sąd zdecydował się wezwać lekarzy psychiatrów prof. Łuniewskiego i dr Malinowskiego, aby stwierdzili czy ma się tu do czynienia z symulantem czy też anormalnym. Również postanowił zbadać jako świadków kierownika oddziału psychiatrycznego w więzieniu mokotowskim dra Baczyńskiego, jak i starszego strażnika Jakubowskiego.

Badany dr Baczyński oświadczył, że Skwierawski cierpi na psychozę reaktywną i nie podejrzywa go, aby ją symulował. Jeśli chodzi o zamach, to ten miał istotnie na celu pozbawienie się życia, a nie efekt. Świadek Jakubowski, który uratował życie zbrodniarzowi, zeznał, że kiedy po tym wypadku zamknął Skwierawskiego w celi z kilku więźniami, prosił on o przeniesienie go do separatki, skarżąc się, że towarzystwo mu ciąży.

Wezwani psychiatrzy zbadali podczas przerwy w rozprawie Skwierawskiego i wydali o nim swoją opinię. Morderca nie odpowiadał na żadne pytania, nie reagował też na ukłucia, tylko poddawał się reakcjom dotykowym. Twarz Skwierawskiego pokryta jest warstwą łoju, co zdaniem biegłych należy do zjawisk niezwykle rzadkich. Podczas badania szeptał bądź mruczał jakieś słowa, z których prof. Łuniewskiemu udało się uchwycić jedynie nazwy samolotów i różne wyrażenia techniczne. Wskazuje to na to — jak podają biegli — że morderca ma świadomość skierowaną na jeden tylko temat. W czasie dokonywania zbrodni Skwierawski był oczywiście poczytalny, obecnie jego stan psychiczny jest anormalny, cechuje go bowiem przede wszystkim zupełne zerwanie styczności z rzeczywistością i niezwykle silna reakcja afektywna, wykraczająca poza zwykłe normy. Z uwagi na stan psychiczny nie można by wykonać wyroku śmierci na zbrodniarzu, z drugiej zaś strony trudno powiedzieć czy ten stan psychiczny minie.

Na skutek takiej opinii Sąd Apelacyjny na wniosek prokuratora zarządził przekazanie Skwierawskiego na 6-tygodniową obserwację psychiatryczną do szpitala w Grodzisku Mazowieckim.

# Samoloty spółdzielców: Staszic, Wawrzyniak i Stewczyk

*poświęcono wczoraj w stolicy*

Warszawa. (Tel. wł.) W niedzielę, jako w dzień święta „Dnia spółdzielczości" odbyło się na polu mokotowskim uroczyste poświęcenie eskadry samolotów, ufundowanych ze składek spółdzielni, należących do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-gospodarczych R. P.

Aktu poświęcenia dokonał kapelan L. O. P. P., ks. Edmund Paszkowski. Przekazania samolotów dokonał prezes rady głównej Związku Spółdzielni Rolniczych i Zar.-gosp. dr Włodzimierz Seidlitz, który w swym przemówieniu zaznaczył, że nie po raz pierwszy spółdzielczość składa ofiary na rzecz sił zbrojnych Polski, zapewnił, że w każdej chwili spółdzielczość jest gotowa oddać do dyspozycji państwa swe siły gospodarcze i swą organizację, gdyby tego zaszła potrzeba.

Samoloty przejął w imieniu LOPP p. major Stanisław Skarzyński w zastępstwie nieobecnego gen. Berbeckiego.

Samoloty ochrzczono imionami trzech pionierów polskiej spółdzielczości: Staszic, Wawrzyniak i Stefczyk. Są one przeznaczone dla szkoły pilotów w Lublinie.

# Duży wzrost głosów polskich

*we wczorajszych wyborach gminnych na Śl. Cieszyńskim*

Mor. Ostrawa. (PAT). W niedzielnych wyborach gminnych w 11 gminach powiatu czesko-cieszyńskiego i frysztackiego, oraz w jednej gminie powiatu frydeckiego Polacy wystawili własne listy.

Już na podstawie pierwszych wyników wyborów stwierdzić można niewątpliwy sukces, jaki odniosły listy polskie, mimo niebywałego nacisku i terroru, stosowanego przez czeskich agitatorów.

Ogólnie, we wszystkich niemal gminach, z których znane są dotychczas wyniki, zanotowano znaczny wzrost głosów polskich i to w sumie 13 polskich mandatów. Szczególnie zasługuje na podkreślenie dwukrotny wzrost głosów polskich w czeskim Cieszynie.

O godz. 18 znane były tymczasowe wyniki wyborów z następujących gmin:

Karpętna — Polacy 7 mandatów i 132 głosy, Czesi 7 mand., 143 głosy, komuniści 1 mandat, 26 gł.

Libica — Polacy uzyskali 14 mandatów, 644 gł., Czesi — 9 mand. 421 gł., komuniści 1 mand., 69 gł., henleinowcy 6 mand., 296 gł.

Trzyciez — Polacy 7 mandatów 170 głosów, Czesi 8 mandatów, 187

Łomna Dolna — Polacy mand., 299 gł., Czesi 7 mand., 194 gł.

Nawsie — Polacy 20 mand. 1061 gł., Czesi 9 mand. 492 gł., komuniści 1 mand., 83 gł.

Prowizoryczne wyniki z czeskiego Cieszyna wykazują 4 polskie mandaty, 4 mandaty listy polskiej tzw. ślązakowców, 14 mandatów niemieckich, oraz Czesi i Żydzi 14 mandatów.

Ogólnie zanotować trzeba niewątpliwą klęskę komunistów, z tym zastrzeżeniem, że głosy komunistyczne w dziewięćdziesięciu kilku procentach poszły na listy czeskie.

Wybory odbyły się, jak zresztą i w poprzedniej transzy, w warunkach zupełnie nienormalnych. Zanotowano szereg nadużyć wyborczych ze strony czynników czeskich, między innymi w Łomnej Dolnej czescy gajowi i naucz- ciele rozdawali wyborcom asygn- towar miejskiej spółdzielni w- kowie za cenę głosu na l- Za listami czeskimi agit- wyraźnie żanda- pismem urzędu go Cieszyna. pieniężną listę pol- le-

# Deprawowali nieletnie dziewczęta

Katowice (AJS). W czerwcu 1936 r. dwóch uczniów szkoły powszech. w Katowicach, Zbigniew Mielcarski i Eryk Czepionka, znalazło w zbożu na polach w pobliżu kąpieliska miejskiego na Buglowiźnie zwłoki jakiejś dziewczynki. Jak stwierdziła policja, zachodził w tym wypadku fakt mordu seksualnego, której ofiarą padła 13-letnia Zofia Krzykałówna z Świętochłowic, córka biednych rodziców, mających 12-ro dzieci, utrzymująca się z żebraniny.

Przy okazji dochodzeń prowadzonych celem ustalenia osoby zwyrodniałego zbrodniarza, wpadła policja na trop istnienia grupy zwyrodniałych mężczyzn, których ofiarami padały nieletnie dziewczynki w wieku od 10 do 14 lat. Dzieci biednych rodziców lub sieroty, puszczone samopas, były zwabiane przez zwyrodnialców, którzy po dłuższym oswajaniu przy pomocy cukierków, czekolady itp. początkowo oraz pieniędzy deprawowali dziewczęta, później zaś używali je jako narzędzia do zwabiania dalszych ofiar.

M. i. takim zawodowym deprawatorem dzieci okazał się b. profesor gimnazjalny a następnie urzędnik „Targów Katowickich", 41-letni Jerzy Drozdowski z Chorzowa (Wolności 37), pochodzący zresztą z bardzo dobrej rodziny, który również wykorzystywał Krzykałównę, zachodzącą często do niego po prośbie. Również często pr- chodziła Krzykałówna do 39-letni- Jerzego Dobrowolskiego, malarza Załęża (Wojciechowskiego 56).

Z uwagi na daleko posunięty r- kład zwłok, jak i wobec zatarcia pr- czas dalszych śladów nie można b- z całą ścisłością ustalić w jaki spo- zadano śmierć Krzykałównie, ani ustalić z całą ścisłością osobę spr- cy tego mordu i dlatego w tym kier- ku dochodzeń musiano zawiesić. N- tomiast wytoczono sprawę wszystk- ujawnionym zboczeńcom, mającym swe ofiary nieletnie dzieci. Po uja- nieniu sprawy Drozdowski przeni- się do Sosnowca, gdzie przyłapany podobnych sprawkach został skaza- prawomocnym wyrokiem na 6 mies- cy więzienia i karę tę odbywa. Ost- nio na skutek starań, wysłano go obserwację do szpitala dla umysło- chorych. Dochodzenia prokuratorsk- zostały już zakończone i pociągnię- do odpowiedzialności sądowej Jerze- Drozdowskiego, Jerzego Dobrowolsk- go, 45-letniego Józefa Ł. z Czelad- 35-letniego Augustyna H., kupca z Z- łęża, 43-letniego Ambrozego z Chorz- wa oraz 41-letniego Kaspra G. z Ch- rzowa.

Wszyscy oni zasiądą na ławie o- skarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach. Rozprawa toczyć się będzie oczywiście przy drzwiach zamkniętych.

poza frontem otrzymuje srebrny medal. Gdy powstaje w Warszawie Komitet Obywatelski Pomocy Bezrobotnym, obejmuje kierownictwo organizacji tanich i bezpłatnych jadłodajni. Była również jedną z założycielek Międzystowarzyszeniowego Komitetu Pomocy dla Inteligencji, od szeregu zaś lat aż do zgonu przewodniczącą tego komitetu, organizatorką i kierowniczką tanich restauracyj dla inteligencji, kilkanaście zaś lat jadłodajni studenckiej.

Zgon śp. Marii Nowodworskiej odczują przeważnie ci, którym tak skutecznie niosła pomoc w niedoli.

# Zjazd delegatów włókniarzy zgrupowanych w „Pracy Polskiej"

Łódź, 12. 6. — W niedzielę przed południem obradował w Łodzi zjazd delegatów Zarządu Głównego Włókniarzy związku zawodowego „Praca Polska".

Obrady zjazdu zostały poprzedzone uroczystą mszą św., odprawioną w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej o godz. 9 rano.

Na posiedzeniu tym uchwalono szereg rezolucyj niezwykle doniosłych dla zawodowego ruchu robotniczego.

Po południu w tym samym lokalu odbył się roczny zjazd Rądy Okręgowej Związku Zawodowego „Praca Polska", któremu przewodniczył wiceprezes zarządu centralnego p. Chaberski z Warszawy.

Po wygłoszeniu zasadniczego referatu przez wiceprezesa zarządu centralnego, nastąpiły sprawozdania zarządu okręgowego i wybór nowych władz. Obrady przeciągnęły się do późnych godzin wieczornych.

Na zakończenie powzięto szereg uchwał odnoszących się do aktualnych i palących zagadnień robotniczych.

Obszerne sprawozdanie jak i niezwykle doniosłe rezolucje podamy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

# KRONIKA ŁODZI

**Dzień spółdzielczości.** W Łodzi i okolicy odbył się doroczny dzień spódzielczości. Udział w ... człon- kowie w-

**Prenumerata Orędownika** miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.85 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska. Spółka Akcyjna. Poznań. św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnic- w ... czonych numerów l-

# Nowiny Filmowe

## Aktor, który cierpi z winy reżysera

Fritz Lang od dłuższego czasu przebywa w Ameryce, gdzie zrealizował szereg pierwszorzędnych filmów. Ostatnio oglądaliśmy film pt. „Fury" (Jestem niewinny), którego bohaterką oyła Sylvia Sidney.

Obecnie realizuje również film z tą samą aktorką. Partnerem jej jest znakomity aktor George Raft.

Lang, który reżyseruje ten film, jest znany z tego, że męczy aktorów. Każdą najmniejszą scenę powtarza kilkakrotnie, oczywiście dla dobra filmu.

Ostatnio opowiadają sobie w Hollywood, że podczas realizacji filmu „Ten, którego ukochałam" (taki tytuł nosi obraz. w którym role główne kreują Sylvia Sidney i George Raft) zaszło następujące „nieporozumienie" między Langiem a Raftem: nakręcano sceny podczas deszczu. Akcja toczy się na ulicy w Nowym Jorku. Raft, nosił nowe ubranie, które podczas kilkakrotnych prób. przemokło doszczętnie. Gdy Lang wciąż powtarzał tą samą scenę, zniecierpliwiony Raft zaczął robić wymówki reżyserowi.

— Niech się pan nie denerwuje — powiedział Lang — realizm wymaga tego.

— To sadyzm nie realizm — odpowiedział Raft.

Zanosiło się na poważną kłótnię. lecz obecni zażegnali nieporozumienie i Raft przystąpił do dalszych zdjęć.



**— Jeszcze raz, powtarzamy — zakomenderował Lang i George Raft jeszcze zupełnie mokry przystąpił znów do nagrania trudnej sceny.**



*Szwecja jest ojczyzną*

*miedzianowłosej Zarah Leander. Obdarzona pięknym. metalicznym głosem artystka ta, odkryta przez Niemców. kilku filmami zwróciła ..a się uwagę Ameryki i już zaangażowano ją do Hollywood. Zoba... ...my ją wkrótce w nowym filmie, nakręconym jeszcze w Niem... ...pt. „La Habanera", gdzie występuje jako piękność południowa.*

## Anna May Wong „Córką Szanghaju"

Anna May Wong jest Chinką, urodziła się jednak w Los Angelos, dokąd przed laty wyemigrowali jej rodzice. Młoda Chinka uczęszczała do szkół w San Francisco, i po ukończeniu edukacji rozpoczęła karierę artystyczną. Występowała kolejno w różnych teatrzykach, oraz jako statystka w niektórych filmach. Jej egzotyczna uroda zwróciła uwagę producentów filmowych i w końcu Anna May Wong została pasowana na „gwiazdę".

Ostatnio zrealizowała ona film pt. „Córka Szanghaju", który jest jednym z najlepszych w jej karierze. Film osnuto na tle masowego przemytu ludzi do Ameryki. Niezwykle realistycznie przedstawiono we filmie kulisy przemytu „żywego towaru" z całego świata do Kalifornii, oraz nieubłaganą walkę, jaką prowadzi policja z tym nowoczesnym handlem niewolnikami.

Bandy przemytnicze dysponują świetnie rozgałęzioną siecią organizacyjną oraz wszelkimi najbardziej nowoczesnymi, technicznymi środkami, od łodzi począwszy, do nowoczesnych samolotów. Pomimo prześladowań policyjnych jeszcze obecnie przemyca się do Ameryki tysiące ludzi rocznie. Walka policji z bandytami jest świetnym tematem do filmu. Wykorzystała ten temat wytwórnia „Paramount" przy realizacji filmu „Córka Szanghaju". Partnerami Anny May Wong we filmie tym są: Charles Bickford i Larry Crabbe, mistrz pływacki ostatniej Olimpiady.



*Dawno niewidziana na ekranach*

*Dolores del Rio wystąpi we filmie „Szanghaj w ogniu". Film ma przedstawiać sceny z obecnej wojny chińsko-japońskiej.*

Fot. Fox-Film

## ...wiazda" ekranów

### ...a, godna konkurentka Clary Bow.

...n- ...ię nagle. Podobnie było z Deanną Durbin, która po pierwszym filmie stała się ulubie...ą publiczności.

Olympe Bradna jest obecnie najbardziej ...cującym talentem Ameryki. Dysponuje ...iękiem, który przed kilkunastu laty ...wiał się w postaci Mary Pickford, przed ...u laty w postaci Clary Bow. Olympe ...dna zdobywa serca widzów. Bradna ...nie gra główną rolę we filmie „Wyko...icy" wraz z Gene Raymondem i Lewisem ...e.

...est ona Francuzką z pochodzenia i do ...ryki przybyła niedawno. Film „Wyko...y", w którym wystąpi w głównej roli, ...da ciekawy scenariusz i i piękną mu...

---

## Nowinki filmowe

...Jeszcze nigdy nie miała Shirley takiego ...odzenia jak we filmie „Słowiczek", ...którym partneruje jej Randolph Scott. ...rleyka jest następczynią Mary Pickford, ...ra w początkach swojej kariery uzyskała ...ej właśnie roli wielki sukces na scenie ...tralnej.

•

Statystyka wykazała, że najbardziej fil...wanym obecnie aktorem jest Ralph Louis ...henson. Jak wiadomo, spod jego pióra ...ła powieść, na której podstawie sfilmowano najsensacyjniejszy dramat pt. „Dr Jekyll i Mr. Hyde". Wytwórnia „20th Century-Fox" nakręciła obecnie również według jego powieści dramat pt. „Porwanie" (Kidnapped) z udziałem Freddie Bartholomew, Warnera Baxtera i Arlen Whelan.

•

Nie wszyscy wiedzą, że właścicielem największego koncernu kin w Holandii jest pochodzący z Polski Tuszyński. Jak donoszą, jego największy kinoteatr w Amsterdamie nosi nazwę właściciela „Tuszyński".

•

5 000 dolarów to straszliwie mało, a jednak Loretta Young, Mariorie Weawer i Pauline Moore — trzy ślepe myszki — jak je dowcipnie nazwał autor filmu, zdobyły dla siebie mężów w filmie pod powyższym tytułem, posługując się tak „niewielką" sumą.

Za kolumnę filmową odpowiada Ludomir Wachowiak w Poznaniu.



*Koniec kariery Sonii Henie —*

*głosiły wieści z Ameryki po jej wypadku. Tymczasem do Polski napływają nowe jej filmy i zapowiedzi o jeszcze dalszych filmach dawnej mistrzyni łyżwiarskiej. Jednym z tych filmów jest „Mąż z obłoków". Scenę z tego filmu widzimy na naszym zdjęciu.*

Fot. Fox-Film